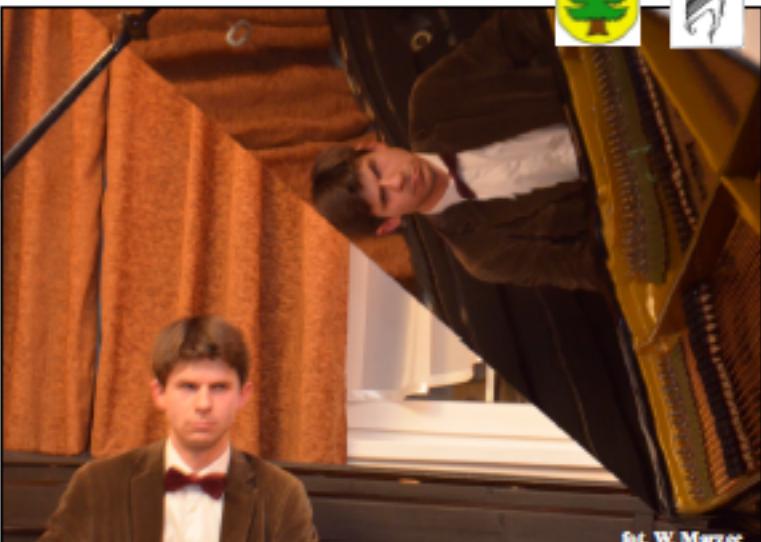


Piątkowy, dzidzisty, chłodny wieczór, nie pozwalał nadto radować się myślą zaplanowanym recitalu fortepianowym. Wniz z przekroczeniem progu na pięterku obornickiego „Saloniku Czterech Muz”, panująca rzeczywistość atmosfery kultury, pozwalała usiąć w głębokim fotelu, nie tylko przyjmując kaloryferowe ciepło wnętrza. Ciepło Saloniku skrojonego na miarę doborowego miejsca żywego propagowania kultury, nie tylko muzycznej. Salonik wysiąłskondensowaną informację na swój temat: „... od lat inspiruje i przyciąga swoim kameralnym wnętrzem, urządżonym w klimatach XIX wieku; stare



skrojonego na miarę doborowego miejsca żywego propagowania kultury, nie tylko muzycznej. Salonik wysiąłskondensowaną informację na swój temat: „... od lat inspiruje i przyciąga swoim kameralnym wnętrzem, urządżonym w klimatach XIX wieku; stare



Int. W. Marzec



Int. W. Marzec

kanapy, stłyki, komody, świeczniki.” Do skromnego, swoistego cy Saloniku warto dodać: stłyki, stoliki przykryte obrusami z falbanami zwymi skirtingami, bezsprzecznie pachnące czystością, bez wymuszonego krzyku „stoliczku nakryj się”. Na czas koncertów, na melomaniów – zazwyczaj – czeka herbata owocowa z ciasteczkami i czekoladkami (mniemam, mniemam). Do tego kulturalnego wnętrza, zapraszani są artyści doborowego koktajlu muzyki fortepiанowej.

Profesor Juliusz Adamowski (pianista, muzyczny działacz, pedagog i prelegent), wyjątkowy Lowczy pianistów z najwyższej półki – nie tylko młodych – a ma do tego „rękę”, perfekcyjne wyczucie i rozumniane (1246 koncertów TiFL).

Tym razem Profesor zaproponował (do przerwy) utwory m.in. Johanna Brahmusa. Leningradzki pianista, dyrygent, muzykolog Roman Salyutow /Rosja/Niemcy/, przedstawił publiczności: III Sonatę f-moll op.5, Allegro Maestoso, Andante espre-

siwo, Scherzo. Allegro energico, Intermezzo (Rückblick), Finale. Allegro moderato ma rubato.

Co On wyczyniał zakordami utworów Brahmusa, to przechodzi wyobrażenie o Jego (Salyutowa) sprawności głowy i gębkości rąk. Pomimo głębokiego zaangażowania we wnętrze utworów, inne poczucie zewnętrznego świata były nieobecne, jednak nie wyrażały tej głębi mimiką twarzy. Jednocześnie wydawało się, że z ra-



Int. W. Marzec

mion wyrastały Mu gębkie sprężyny pokryte cienką powłoką cielesną. Momentami dłonie, jakby dobierały po kilkaście dodatkowych palców, by podobać punktowanie perłowych klawiszy. Oj!, co to się działo, to tylko wiedzą zasłużeni melomani fortepiąnowego recitalu Romana Salyutowa.

W drugą część recitalu, pianista rozpoczął Polonezem cis-moll op. 26 nr 1, F. Chopina. Kolejno punktował utwory E. Griega. Usłyszeliśmy M. Ravela oraz XII Rapsodię węgierską Ferencsa Liszta. Był bis i brawa na stojąco. Salyutow- Vivat!

Jeszcze dwa dni po recitalu charakterystycznego pianisty, muzyka „zatrważa” moje wnętrze. W. Marzec

